

INDYWIDUALNE CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO

W roku 1948 P. Claudel pisał: „Szacunek katolików do Pisma św. nie ma granic: okazuje się on jednak głównie w tym, że stoją oni od Biblii z daleka”¹. Wypowiedź wielkiego propagatora Biblii nie jest już obecnie całkiem słuszna. Ruch biblijny zatoczył bowiem od tamtego czasu szerokie kręgi, zarówno w skali wspólnotowej jak i indywidualnej. Niemniej jednak wezwanie Soboru Watykańskiego II do pełniejszego korzystania z Pisma św. pozostaje nadal ważnym zadaniem. Sobór mówi: „Również Sobór święty usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych, a zwłaszcza członków zakonów, by przez częste czytanie Pisma św. nabywali «wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa» (Flp 3, 8). Niech więc chętnie do świętego tekstu przystępują czy to przez świętą liturgię, przepelnioną Bożymi słowami, czy przez pobożną lekturę, czy przez odpowiednie do tego instytucje i inne pomoce, które za aprobatą i pod opieką pasterzy Kościoła wszędzie w naszych czasach chwalebnie się rozpowszechniają” (KO 25). Jak łatwo zauważyć, rozróżnia tu Sobór między korzystaniem z Pisma św. w liturgii i „pobożną lekturą”. Można sądzić, że w tej zachęcie do czytania Pisma św. poza liturgią chodzi także o lekturę indywidualną. Tę właśnie sprawę mamy tutaj na uwadze.

Przystępując do czytania Pisma św. trzeba mieć minimum wiedzy o charakterze tej księgi, która ma wszystkie cechy ludzkiego dzieła, ale jest przede wszystkim dziełem Boga i księgą Kościoła. Można więc mówić o tajemnicy Biblii, którą poruszymy w pierwszej części, by następnie zastanowić się nad warunkami i przebiegiem indywidualnego czytania Pisma św.

1. Tajemnica Biblii

Słowem „tajemnica” określamy wszelką rzeczywistość, którą można poznać tylko częściowo, a niektóre jej aspekty pozostają nieuchwytnie. W Biblii używa się tego terminu na określenie zbawczego planu Boga, objawionego i urzeczywistnionego w Chry-

¹ P. Claudel; cytuję za V. Mannucci, *Bibbia come Parola di Dio*, Brescia 1981, s. 347 n.

stusie (por. Rz 16, 25-27; 1 Kor 2, 7-10; Ef 3, 5-9; Kol 1, 26-28)². Używa się tego terminu także w liturgii (np. po przeistoczeniu: „Oto wielka tajemnica wiary”), mówimy też o tajemnicy Wciele-
nia, czy o tajemnicach Różańca. Można też mówić o tajemnicy Kościoła (tak zatytułowany jest I rozdział Konstytucji Soboru Wa-
tykańskiego II o Kościele — *Lumen Gentium*. W takim sensie
używamy tu terminu „tajemnica” w odniesieniu do Biblii, mając
na uwadze jej aspekt literacki i historyczny, dostępny dla każde-
go czytelnika, nawet niewierzącego (a), oraz to, co wymyka się już
rozumowi i jest dostępne — i to do pewnych granic — tylko dla
wiary, mianowicie fakt, że wypowiada się w niej Bóg (b). Zacz-
nijmy od tej ludzkiej strony Biblii³.

a. Dzieło ludzkie

Otwierając Pismo św. w języku polskim warto pamiętać, że jest to tłumaczenie z oryginału zapisanego w językach starożyt-
nych: Stary Testament powstał zasadniczo w języku hebrajskim
(fragmenty ksiąg Ezdrasza i Daniela — w aramejskim), a tylko
nieliczne księgi w języku greckim, zaś Nowy Testament został na-
pisany w całości w języku greckim. Są to więc języki dawne,
których używały społeczności z innego — zwłaszcza w przypadku
języka hebrajskiego — kręgu kulturowego. Jeśli przy tłumacze-
niu współczesnego tekstu tłumacz wkłada nieraz wiele mozółu, by
— pozostając wierny oryginałowi — przełożyć obcy tekst w du-
chu języka polskiego, to przy tłumaczeniu Biblii owo zmaganie
się o tę podwójną wierność jest o wiele większe. Świadomość te-
go faktu nie rozwiązuje jeszcze trudności powstających przy czy-
taniu Pisma św., lecz wskazuje — choćby częściowo — ich źródło
i możliwy kierunek ich rozwiązania. O takich trudnościach infor-
mują nas często tłumacze w przypisach umieszczonych pod tek-
stem Biblii. Gdyby np. tłumacz chciał dosłownie przełożyć sank-
cję, jaką Bóg związał z zakazem w raju według Rdz 2, 17, mu-
siałby tłumaczyć „śmiercią umrzesz”, co w języku polskim jest
nie do przyjęcia (jak bowiem można inaczej umrzeć?), więc Biblia

² Por. C. M. Martini, *Il mistero della Scrittura*, w: *I libri di Dio. In-
troduzione generale alla Sacra Scrittura*, Torino 1975, ss. 322—333.

³ Najbardziej wyczerpujące opracowanie tego aspektu Pisma św. w
języku polskim zawiera: *Wstęp ogólny do Pisma św.* (red. J. Homerski),
Poznań — Warszawa 1973, cz. I. *Pismo św. jako dzieło ludzkie i jego nau-
kowa interpretacja* (opr. J. W. Rosłon i J. Łach), ss. 15—117. Wiele cieka-
wych treści, ubogaconych współczesnymi zdobyczami nauk o języku znaj-
dzie czytelnik w dziele L. Alonso-Schökela, *Słowo natchnione*, Kraków 1983,
szczególnie ss. 35—132.

Tysiąclecia tłumaczy słusznie „niechybnie umrzesz” Autorzy Nowego Testamentu, będąc w większości semitami, choć piszą po grecku, to jednak często myślą w duchu swojego języka. I tak Marek zaczyna często zdanie (czasem nawet podrzędne) od spójnika „i” (καί), przez co przeziera wyraźnie sposób budowania zdania hebrajskiego. W języku polskim byłoby to bardzo nużące, dlatego tłumacze — wyczuwając z kontekstu myśl hagiografa — starają się ją wyrazić w duchu języka polskiego. Tenże sam Marek, opowiadając o wypadkach minionych, używa często czasu teraźniejszego (np. Mk 3, 13. 20). Tłumacz znajduje się w prawdziwej rozterce: pozostać wiernym oryginałowi i tłumaczyć np. „i wychodzi na górę i przywołuje”, czy też w duchu języka polskiego użyć czasu przeszłego: „Potem wyszedł na górę i przywołał (Mt 3, 13). A jest to sprawa nie tylko pewnego gustu: Marek bowiem mógł mieć w tym jakiś cel, choćby taki, że czyny Jezusa to nie tylko przeszłość ale i teraźniejszość. Język hebrajski ma mało przymiotników, uzupełnia więc ten brak poprzez odpowiednie zastosowanie rzeczowników, np. „miejsce święte” (dosł. „miejsce świętości”), „król miłosierny” („król miłosierdzia”). Dość często przenosi się to zjawisko i na język grecki Nowego Testamentu, np. „synowie gromu” (Mk 3, 17), co po polsku znaczyłoby „gwałtowni” (por. Mk 9, 38; Łk 9, 54). Warto też wspomnieć, że przy każdym tłumaczeniu — a przy tekstach biblijnych w szczególności — trudno jest oddać grę słów, a także pewne efekty brzmieniowe (np. coś w rodzaju *onomatopei*)⁴.

Tekst biblijny, który ma przed sobą czytelnik, jest zapisany w konkretnym języku ludzkim. Jest więc zrozumiałe, że został sporządzony według sposobów, form wypowiedzi, właściwych danemu kręgowi kulturowemu. Chodzi, innymi słowy, o gatunki literackie. Określona treść potrzebuje odpowiedniej formy, a nadto jedna i druga związana jest z sytuacją autora i adresatów, do których wypowiedź jest kierowana. Gdyby ktoś chciał dosłownie rozumieć opowiadanie o raju (Rdz 2, 8-25), nie odczytałby istotnego przekazu, jaki jest w nim zawarty. Jest to bowiem opowiadanie obrazowe o pierwotnym stanie człowieka, który to stan — choć utracony — staje się jego zadaniem. Gdy Jezus naucza, często posługuje się przypowieściami. Są to też obrazy. Wielkim błędem byłoby rozumieć je dosłownie, bądź też interpretować przenośnie każdy szczegół. Rozwiązując te obrazy pytamy też o konkretne okoliczności ich wypowiedzenia. Gdy np. Jezus wy-

⁴ O tych i innych aspektach tłumaczeń tekstów Biblii mówi J. Pleciński w artykule: *Język, Biblia, przekład*, Tygodnik Powszechny z 2 marca 1986, s. 4 n.

głasza przypowieść o przewrotnych rolnikach (Mt 21, 33-46 par.), napięcie i wrogość Żydów względem Niego dochodzi już do szczytu. Dlatego mówi w niej o sobie, że będzie odrzucony i zabity, a o Żydach: „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce” (Mt 21, 43). O tym, że taką myśl zawarł Jezus w tej przypowieści, świadczy reakcja Żydów: „Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (Mt 21, 45 n).

Gatunki stosowane w Biblii nie zawsze pokrywają się z naszymi kategoriami literackimi. Wspomniany gatunek przypowieści dość często zawiera w Ewangelii pewne elementy alegoryzujące, co znacznie utrudnia ich interpretację⁵. Same Ewangelie, obejmujące różne gatunki literackie, też podpadają pod to miano. Nie są biografiami Jezusa — jak dawniej sądzono — ani też nie mają odpowiednika w naszym systemie rodzajów literackich. Tak więc mamy w Biblii, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie, prawdziwą mozaikę form literackich. Z tego faktu zdaliśmy sobie w pełni sprawę dopiero w naszym stuleciu. Szczególnym impulsem dla katolików była pod tym względem encyklika Piusa XII *Divino Afflante Spiritu* i Konstytucja *Dei Verbum*, na którą się tu często powołujemy.

Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę to, że Stary Testament kształtował się przez najmniej dziesięć wieków a Nowy blisko sto lat, uświadomimy sobie, jak wielkie bogactwo życiowe i literackie zawiera Biblia. Bez przesady można więc mówić o Piśmie św. jako o zbiorze, o bibliotece ksiąg. Widać to już w nazwie „Biblia”, którą my odczuwamy jako liczbę pojedynczą, a w rzeczywistości w języku greckim jest to liczba mnoga („księgi”).

Bogate doświadczenie religijne zapisane w Biblii było najpierw przekazywane ustnie. Z czasem dopiero, niekiedy przez całe wieki, utrwalano je na piśmie. Ludzie spisujący te przekazy religijne (nazywamy ich hagiografami) to pisarze o różnej formacji kulturowej i literackiej. Na spisywanej Tradycji wycisnęli więc piętno swojej osobowości. I tak, gdy chodzi o piękno języka, wybija się Izajasz i Habakuk w Starym Testamencie, a w Nowym Łukasz. Pisarze biblijni wpłynęli w pewien sposób na ukształtowanie i ostateczne znaczenie przekazywanych treści. Ewangelisci np. wybrali ze skarbcza Tradycji interesujące ich treści, ułożyli je

⁵ W naszym języku mamy tu bardzo dobrą pomoc: A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań—Warszawa 1981. O samym gatunku przypowieści i jej interpretacji zob. ss. 7—21. Zob. też Ch. H. Dodd, *Przypowieści o królestwie*, Warszawa 1981.

według własnej koncepcji i opatrzyli czasem własnymi refleksjami (np. u Mateusza częste cytaty ze Starego Testamentu). Mamy więc w rezultacie cztery nieco różniące się ujęcia dzieła Jezusa. W pośrednictwie i wkładzie Ewangelistów leży zatem, między innymi, przyczyna różnic między Ewangeliami. Te spostrzeżenia odnoszą się też analogicznie do innych pism Starego i Nowego Testamentu.

O sposobie ujęcia i przekazu treści decyduje także rodzaj adresatów księgi. Każda bowiem księga Biblii, czy nawet samodzielne niegdyś jej części, są uwarunkowane sytuacją, w jakiej powstały. Poznanie tej sytuacji życiowej, więcej — poznanie świata, jaki się w nich wyraża, pomaga nam dziś wydatnie zrozumieć poszczególne wypowiedzi Pisma św., a nierzadko pozwala rozwiązać rodzące się przy lekturze trudności⁶. Trzeba więc „szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano. By zdobyć właściwe zrozumienie tego, co święty autor chciał na piśmie wyrazić, trzeba zwrócić należytą uwagę tak na owe zwyczaje, naturalne sposoby myślenia, mówienia i opowiadania, przyjęte w czasach hagiografa, jak i na sposoby, które zwykło się było stosować w owej epoce przy wzajemnym obcowaniu ludzi między sobą” (KO 12)⁷.

W Biblii znajdziemy czasem — choć nie jest to główny jej cel — pewne elementy wyobrażeń ówczesnych ludzi o budowie świata, o zjawiskach przyrodniczych. I tak np. opowiadania o stworzeniu w Księdze Rodzaju zakładają geocentryczny obraz świata. Jeśli nie zgadza się on z wiedzą naukową, to nie jest błąd, gdyż opowiadania te wyrażają potoczne przekonania ówczesnych ludzi.

Tak więc Biblia jest podobna we wszystkim do ludzkich dzieł literackich, z wyjątkiem błędu.

Kończąc to przybliżenie ludzkiego jej oblicza warto znów zajrzeć do Konstytucji *Dei Verbum*: „W Piśmie świętym więc objawia się — przy stałym zachowaniu Bożej prawdy i świętości — przedziwne «zniżanie się» wiecznej mądrości, «byśmy uczyli się o niewysłowionej dobroci Boga i o tym, jak bardzo dostosował

⁶ Szersze omówienie takich trudności, zwłaszcza ze Starego Testamentu, daje H. Muszyński, *Czy Biblia zawiera teksty amoralne?*, AK 74 (1982) nr 2, ss. 234—249.

⁷ Wiele cennych informacji znajdzie początkujący czytelnik w *Ateneum Kapłańskim* 2 i 3 (1982) i 1 (1983). Warto też polecić A. Läßle, *Od Księgi Rodzaju do Ewangelii*, Kraków 1983² (i tam podaną literaturę) oraz W. J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 1984².

się On w mowie, okazując przezorność i troskliwość względem naszej natury». Bo słowa Boże, językami ludzkimi wyrażone, upodobniły się do mowy ludzkiej, jak niegdyś Słowo Ojca Przedwiecznego, przyjąwszy słabe ciało ludzkie, upodobniło się do ludzi" (KO 13).

b. Dzieło Boga i Księga Kościoła

Wspomniana wyżej różnorodność ksiąg biblijnych, wielość autorów i rozległość czasu formowania się Biblii nie rozбивa jej jedności. Owa jedność i ciągłość nie może być dziełem człowieka. „Wszystkie kryteria, na których opiera się ta jedność, są natury ściśle teologicznej. Jedność ta bowiem wyraża się w tym, że cała Biblia opisuje zbawcze działanie jednego i tego samego Boga, oparte na jednym zbawczym planie realizowanym w czasie oraz na fakcie natchnienia, które obejmuje wszystkie księgi Pisma św.”⁸. Ten fakt jedności i ciągłości trzeba mieć na uwadze przy interpretacji Pisma św. Każdy bowiem fragment jest częścią tej organicznej całości; każde wydarzenie jest ogniwem w łańcuchu zbawczego planu Bożego.

Bóg objawia się, by zbawić człowieka. Tak mówi o tym Konstytucja *Dei Verbum*: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę swojej woli (por. Ef 1, 9) (...). Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i obcuje z nimi (por. Ba 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane” (KO 2).

O tym zbawczym planie objawienia i jego realizacji opowiada więc Pismo św. Dlaczego ono jest święte? Czy tylko dlatego, że mówi o Bogu świętym? Nie tylko. Chodzi o to, że te księgi powstały pod szczególnym wpływem Boga, który nazywamy natchnieniem. Tak wyraża tę prawdę Sobór Watykański II: „Święta Matka Kościół uważa na podstawie wiary apostoelskiej księgi tak Starego, jak Nowego Testamentu w całości, ze wszystkimi ich częściami za święte i kanoniczne dlatego, że spisane pod natchnieniem Ducha Świętego (por. J 20, 31; 2 Tm 3, 16; 2 P 1, 19-21; 3, 15-16) Boga mają za autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane. Do sporządzenia Ksiąg świętych wybrał Bóg ludzi, którymi jako używającymi własnych zdolności i sił posłużył się, aby przy Jego

⁸ H. Muszyński, *Słowo natchnione*, Kraków 1983, s. 23.

działaniu w nich i przez nich, jako prawdziwi autorzy przekazali na piśmie to wszystko i tylko to, co On chciał” (KO 11). A więc Bóg Autorem i człowiek autorem — tajemnica! Trzeba ją przyjąć wiarą, bo nie jest ona do przeniknięcia rozumem. Człowiek nie wierzący nie doczyta się jej w Biblii. Może jedynie stwierdzić, że jest to księga interesująca, piękna, podająca wzniosłe zasady. Jej boskie autorstwo jest faktem wiary. Warto jeszcze raz podkreślić, że przy autorstwie Bożym hagiografowie są „prawdziwymi autorami” (*veri auctores*). W ich pismach — jak już mówiliśmy — pozostały ślady ich indywidualności i twórczości.

Nie tylko fakt natchnienia wymaga wiary, ale i to, co Bóg objawia: „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego» i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane” (KO 5). Czytając Biblię będziemy też pamiętali, że przedmiot wiary Kościoła i nauka płynąca z Biblii nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać. Jest to zasada analogii wiary. Sobór wyraźnie ją zaleca (por. KO 12).

Co Bóg objawia? „Siebie samego i tajemnicę swej woli” (KO 2). A ta wola dotyczy zbawienia człowieka. Nie będziemy więc w Piśmie św., będącym zapisem tego objawienia, szukać wiedzy przyrodniczej, choć i takie wzmianki mogą być w nim zamieszczone. Chodzi o prawdę prowadzącą do zbawienia: „Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia” (KO 11). Dawniej mówiono raczej o bezbłędności, jako o konsekwencji natchnienia. Obecnie, za *Dei Verbum*, mówimy o prawdzie Pisma św. Wskazuje się przez to na cel Pisma św. Celem jego jest podanie prawdy prowadzącej do zbawienia.

Plan zbawczy Boga, opowiedziany w Piśmie św., stopniowo się rozwija: „Stary Testament jest przygotowaniem, a Nowy wypełnieniem. Sobór uczy: „Bóg, sprawca natchnienia i autor ksiąg obydwu Testamentów, mądrze postanowił, by Nowy Testament był ukryty w Starym, a Stary w Nowym znalazł wypełnienie. Bo choć Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej (por. Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25), wszakże księgi Starego Testamentu, przyjęte w całości do nauki ewangelicznej, w Nowym Testamencie uzyskują i ujawniają swój pełny sens (por. Mt 5, 17; Łk 24, 27; Rz 16, 25-26; 2 Kor 3, 14-16) i nawzajem oświetlają i wyjaśniają Nowy Testament” (KO 16). Jest to ważna wskazówka dla interpretacji Pisma św.: Stary Testament będziemy czytać w świetle Nowego, a nie tylko jako piękną opowieść historyczną. Poznanie

Starego Testamentu będzie ubogacało nasze rozumienie Nowego Testamentu.

Słowo Boże, przekazane w Piśmie św., jest „żywe i skuteczne” (Hbr 4, 12). Nie tylko opowiada o zbawieniu, ale jest skutecznym środkiem zbawienia, realizuje je. Jest ono „mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego” (KO 17). „Bóg dając objawia, a objawiając daje” — mówi św. Bernard⁹.

Skąd jednak wiemy, że Pismo św. zawiera słowo Boże, czy nawet jest słowem Bożym? („Oto słowo Boże” — stosowane w liturgii Słowa Mszy św.)¹⁰. W odsłanianiu tajemnicy Biblii dochodzimy w ten sposób do społeczności, która żyje słowem Bożym i je przekazuje. W dziejach Starego Przymierza był nią Naród Wybrany, a od czasów Chrystusa jest nią Kościół. Bez pośrednictwa obu tych społeczności nie wiedzielibyśmy, jakie księgi przekazują nam słowo Boże. Te wspólnoty żyją właśnie słowem Bożym i je przekazują, utrwalając je stopniowo na piśmie. Powstaje w ten sposób kanon ksiąg świętych, czyli ustalony, zamknięty zbiór ksiąg uznanych przez Kościół za natchnione. Spisanie przekazywanych przez Kościół treści jest uprzywilejowanym momentem żywego nurtu, który nazywamy Tradycją. „Ta więc Tradycja święta i Pismo św. obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od którego wszystko otrzymuje” (KO 7). „Tradycja ta, wywodząca się od Apostołów, rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego. Wzrasta bowiem zrozumienie tak rzeczy, jak słów przekazanych, już to dzięki kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy je rozważają w sercu swoim (por. Łk 2, 19. 51), już też dzięki głębokiemu, doświadczalnemu pojmowaniu spraw duchowych, już znowu dzięki nauczaniu tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charyzmat prawdy. Albowiem Kościół z biegiem wieków dąży stale do pełni prawdy Bożej, aż wypełnią się w nim słowa Boże” (KO 8). Chodzi tu oczywiście o Kościół powszechny, i to maksymalnie rozciągnięty w czasie. Jemu właśnie został powierzony „jeden święty depozyt wiary (...). Zadanie zaś autentycznej interpretacji słowa Bożego, spisane go czy przekazane go przez Tradycję, powierzone zostało samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa. Urząd ten Nauczycielski nie jest ponad słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając tylko tego, co zostało

⁹ Św. Bernard, *In Cantica Cantorum*, Sermo 8, 5: PL 183, 812B.

¹⁰ Por. Cz. Jakubiec, *Słowo Boże w Konstytucji «Dei Verbum»*, w: *Mysterium Verbi* (red. H. Muszyński i A. Skowronek), Warszawa 1985, ss. 12—15.

przekazane. Z rozkazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego słucha on pobożnie słowa Bożego, święcie go strzeże i wiernie wyjaśnia. I wszystko, co podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czerpie z tego jednego depozytu wiary” (KO 10).

Interpretacja taka zawsze wychodzi od sensu dosłownego (historycznego). Jest to sens, jaki zamierzył autor ludzki. Ale na nim nie kończy się możliwość rozumienia Pisma św. Czytelnik „powinien uważnie badać, co hagiografowie w rzeczywistości chcieli wyrazić i co Bogu spodobało się ich słowami ujawnić” (KO 12). Wynika z tego stwierdzenia, że Bóg mógł objawić przez dane słowa więcej, niż to rozumiał ludzki autor. Owo „więcej” przyjmuje dwie postaci: sens wynikający ze słów (sens pełniejszy) i sens wynikający z rzeczy opisanych w Biblii (sens typiczny)¹¹. Takie czytanie wymaga już znacznej wprawy, której się nabywa z biegiem czasu. Początkującemu czytelnikowi będą wielce pomocne przypisy w katolickich wydaniach Pisma św. i poprzedzające poszczególne księgi wstępy¹².

Interpretować więc trzeba zgodnie z wiarą i Tradycją Kościoła. Ten Kościół bowiem żyje słowem Bożym i jest — zarówno jako całość jak i poszczególne części — jego adresatem¹³.

2. O samym czytaniu Pisma świętego

Uświadomiliśmy sobie dotąd, czym jest Biblia; przybliżyliśmy się nieco do jej tajemnicy. Wypada teraz skupić się na samym czytaniu Pisma św. i nad warunkami jego skuteczności¹⁴. Od ro-

¹¹ Por. V. Mannucci, *Bibbia come Parole di Dio*, s. 335. Zob. też A. Strus, *Jeden Bóg, jedno słowo, jedno Pismo. Problemy współzależności i interpretacji Starego i Nowego Testamentu*, AK 99 (1982) nr 3, ss. 414—428. O różnych sposobach interpretacji, zob. J. Homerski, *Kierunki biblijnej interpretacji a czytanie Pisma św.*, ZN KUL 18 (1975) 57—78.

¹² Biblia Tysiąclecia ma tych przypisów niewiele, znacznie więcej zamieszcza Biblia Poznańska (wydana w trzech tomach). Bardzo cenną pomocą przy lekturze Nowego Testamentu będzie: *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, Poznań—Warszawa 1975 (oprac. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak). Czegóż analogicznego do Starego Testamentu dotąd nie mamy. Mniej dostępne są obszerne komentarze do (jeszcze nie wszystkich) ksiąg St. Testamentu (redagowanych przez biblistów KUL, a wydawanych przez Pallottinum w Poznaniu).

¹³ Zagadnienie relacji między słowem Bożym a Kościołem omawia wyczerpująco i przystępnie S. Moysa, *Słowo zbawienia*, Kraków 1974, ss. 134—163.

¹⁴ Z nowszych pomocy w języku polskim trzeba tu wymienić: K. Romaniuk, *Nowy Testament bez problemów*, Warszawa 1985, szczególnie ss. 206—221 (*O różnych sposobach czytania Biblii*); G. Martin, *Czytanie Pisma świętego jako słowa Bożego*, Kraków 1982.

zumienia bowiem szczególnego charakteru tej Księgi, od swoistej czci dla niej trzeba przejść do bezpośredniego z nią spotkania. Pójdziemy znów śladem refleksji Soboru Watykańskiego II, który stwierdza: „Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w Liturgii św. nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego (...). Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary i pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Stąd doskonale zastosowanie ma do Pisma św. powiedzenie: «żywe jest słowo Boże i skuteczne» (Hbr 4, 12), które «ma moc zbudować i dać dziedzictwo wszystkim uświęconym» (Dz 20, 32; por. 1 Tes 2, 13)” (KO 21). Podaje więc Kościół obecnie w szerszym zakresie ten pokarm w liturgii, zwłaszcza we Mszy św. Szerzą się też, także w naszym kraju, różne sposoby wspólnotowego czytania i zgłębiania Pisma św. Stosuje się je zapewne szerzej we współczesnej katechezie. Nie nadają jednak za tym wspólnotowym zrywem — jak się wydaje — indywidualne czytelnictwo Pisma św. Spróbujmy więc najpierw zastanowić się, jakie są tego przyczyny (a), by następnie wskazać na korzyści płynące z takiej lektury (b) i wreszcie zatrzymać się nad jej warunkami i przebiegiem (c).

a. Powody nie czytania Pisma świętego

Byłoby przesadą twierdzić, że nasi wierni nie czytają wcale Pisma św. Faktem jednak jest, że wielu z nich, choć posiada Pismo św., nie zagląda do niego, zwłaszcza systematycznie. Pełni ono czasem rolę elementu dekoracyjnego w naszych mieszkaniach lub jest przedmiotem, na który chętnie wskazujemy z okazji wizyty duszpasterskiej (kolędy). Jakie są tego powody?

Zdarza się, że ci, którzy chętnie korzystaliby z Pisma św., nie mają po prostu do niego dostępu, zwłaszcza do całego Pisma św. (łatwiej zdobyć jest egzemplarz Nowego Testamentu). Wydaje się wciąż nowe egzemplarze Pisma św., ale z uwagi na szczupłe nakłady jest to wciąż za mało w stosunku do potrzeb. Sięga się więc czasem po wydanie niekatolickie. Trzeba jednak pamiętać, że brak w nich zwykle siedmiu ksiąg Starego Testamentu (tzw. deuterokanonicznych) i są w nich pewne różnice językowe w stosunku do naszej katolickiej tradycji biblijnej.

Brak potrzebnej ilości egzemplarzy Pisma św. — to jednak nie najważniejsza przeszkoda w czytelnictwie Biblii. O wiele więcej ciąży tu pewne przyzwyczajenia i schematy. Nie wytworzyła się po prostu u nas tradycja powszechnego, indywidualnego korzy-

stania z Biblii. Uważa się, że Pismo św. jest zbyt wielkie i święte, by mógł się przybliżyć do niego zwykły człowiek bez obawy jego sprofanowania lub fałszywego rozumienia. Jest to jedna z konsekwencji stylu naszego kościelnego nauczania, które jest nadal podające, wykładowe, nie wymagające od słuchacza samodzielnej aktywności. Skoro istnieje niebezpieczeństwo fałszywego rozumienia, łatwo wyciąga się wniosek, że lepiej nie czytać na własną rękę. Negatywnym przykładem odstręczającym od sięgania po Pismo św. są tutaj Świadkowie Jehowy, którzy interpretują je zbyt dosłownie i często opacznie. Często myśli się więc, że do owocnego czytania Biblii trzeba szczególnego przygotowania, które dla przeciętnego chrześcijanina nie jest dostępne. Jest ono — jak to wskazaliśmy w pierwszej części tego opracowania — potrzebne i pożyteczne, ale nie należy z tym przesadzać.

Nie zachęca też do czytania Biblii wielka odległość czasowa i kulturowa, jaka istnieje między nią a nami. To jest po prostu inny świat! Jest w Biblii tyle spraw dla nas niezrozumiałych czy nawet nas bulwersujących, że rodzi się pytanie, jak to wszystko mogło się znaleźć w Piśmie św. Jak np. modlić się Psalmami, które — używając niewybrednych sformułowań — życzą źle wrogom?

Wielu chrześcijan, którzy nie czytają systematycznie Pisma św., choć chcieliby to czynić, będzie się usprawiedliwiała brakiem czasu. Bywa jednak tak, że ma się przy tym czas na prasę, radio, telewizję czy nawet książki... Paradoks: mieć czas na słowo ludzkie, jakże często słabe i zawodne, a nie mieć czasu dla słowa Bożego, które „jest prawdą” (J 17, 17). A może boimy się wysokich wymagań, jakie nam Pismo św. stawia?...

Dodajmy jeszcze, że w naszym duszpasterstwie ogólnym za mało jest jeszcze miejsca dla Biblii, za mało się wskazuje na jej wartość. Jest ono po prostu wciąż jeszcze za mało biblijne¹⁵. Pozwolę sobie tu przytoczyć reakcję pewnego proboszcza wobec propozycji, w czasie rekolekcji wygłosić naukę o Piśmie św.: „Lepiej nie, bo mogliby to wykorzystać Świadkowie Jehowy”

Pismo św. jest więc nadal ziemią do odkrycia, szansą do wykorzystania.

b. Korzyści z lektury Pisma świętego

Wypada zacząć od przytoczonego już wyżej tekstu Konstytucji *Dei Verbum*, w którym mówi ona o roli Pisma św. względem wier-

¹⁵ Cenne propozycje nie tylko dla duszpasterzy podaje W. Pazera, *Apostolat biblijny jako realizacja zobowiązań roku jubileuszowego*, RBiL 38 (1985) nr 3, ss. 242—248.

nych: „jest ono dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego” (KO 21). Te słowa są bardzo jasne, nie wymagają obszernego komentarza. Zaakcentujmy więc tylko, że nasza wiara, tak często słabnąca w trudnościach; że nasza modlitwa, często zdawkowa i idąca obok życia, potrzebują wzmocnienia i pokarmu. Możemy je znaleźć w tym czystym źródle, jakim jest słowo Boże w Piśmie św.

Ten zbawienny wpływ indywidualnego spotkania z Pismem św. pozwolę sobie zilustrować paroma wypowiedziami młodzieży studiującej, zanotowanymi przy lekturze Ewangelii św. Łukasza.

Po pierwsze muszę powiedzieć, że w taki sposób jeszcze nigdy nie czytałem Pisma św. Potraktowałem je jako lekturę, a Ewangelię według św. Łukasza jako zamkniętą całość, jako list do konkretnej osoby. Wrażenie było dość silne. Poczułem, że właśnie taka forma jest mi najbardziej bliska. Poczułem się jak nigdy dotąd adresatem. „Ten tekst jest skierowany do mnie” — to czułem. Po drugie, zrozumiałem, że celem autora było przedstawienie działalności Jezusa Chrystusa w taki sposób, abym porównał Jego życie ze swoim, abym uwierzył, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Z tego tekstu wyłonił mi się Jezus Chrystus jako realna postać.

STUDENT SOCJOLOGII RELIGII — I ROK

Kiedyś uważałam się za ateistkę (rodzice są niewierzący), później doszłam do wniosku, że Bóg istnieje. Ale ta moja wiara w Boga była niepełna: owszem, Bóg jest; ale te cuda... Wydawało mi się to niemożliwe, nie, raczej nierealne. Nie mogłam sobie tego wyobrazić. Może dlatego, że moja wiedza była bardzo uboga. O moją edukację religijną (można to tak chyba określić) dbała babcia. Mniej więcej w momencie, gdy zaczęłam myśleć samodzielnie, zaczęło mnie to śmieszyć. Ot, jeszcze jedna bajka. W tej chwili zdaję sobie sprawę z tego, że śmieszył mnie raczej sposób przekazania (chyba trochę naiwny i wręcz dewocyjny), niż sama treść. W trakcie czytania Ewangelii św. Łukasza zupełnie nagle uświadomiłam sobie, że istotnie tak było. To było niesamowite. Zawsze myślałam, że ostateczny kształt wiary ustalili mi się na drodze poszukiwań. Tymczasem Prawda objawiła mi się w sposób niespodziewany (nie lubię używać zbyt górnolotnych wyrażeń, ale to jest jedynie adekwatne).

I jeszcze jedno. Kiedyś jeden z moich kolegów powiedział mi, że często otwiera Nowy Testament „na chybił trafił”, czyta jakiś werset i stara się żyć według wskazówek w nim zawartych, że pomaga mu to nie tyle żyć, co przetrwać chaos, ochrania go. Wów-

czas go nie rozumiałam. A jednak w tej chwili, po przeczytaniu tej Ewangelii, w której jest tak wyeksponowana dobroć Jezusa, w której każde słowo tchnie mądrością, człowiekowi chce się żyć inaczej. Chce się być dobrym, sprawiedliwym, chce się pomagać innym, chce się być człowiekiem. Zresztą może nawet nie tyle chce się, co wydaje się, że innej drogi po prostu nie ma. Uważam, że żaden kodeks karny nie jest w stanie powstrzymać człowieka od czynienia zła, a tę moc ma właśnie religia, Pismo św. Wydaje mi się, że gdyby więcej osób czytało Biblię, to na świecie byłoby mniej brudu.

Co mi się najbardziej podobało? Styl i język Ewangelii. To się dobrze czyta!

STUDENTKA SOCJOLOGII RELIGII — I ROK

Moją uwagę zwrócił fragment „O zbytich troskach” (Łk 12, 22-32). Dzisiejszy człowiek tak bardzo zabiega o gromadzenie dóbr materialnych. Pieniądz dla wielu oznacza wszystko. Poza tym tak bardzo martwimy się o przyszłość, o dzień jutrzejszy. Sami próbujemy ze wszystkim się uporać. Wielu z nas nie umie okazywać przez to radości na co dzień. A przecież trzeba zaufać Bogu, bo On wie najlepiej, co jest potrzebne człowiekowi.

STUDENTKA HISTORII SZTUKI — I ROK

Ewangelia św. Łukasza tchnie ładem i spokojem, słowa Jezusa są mocne, ale mimo to wypowiedziane ze zrozumieniem dla ludzkiej słabości. Myślę, że tego szukam, jak każdy współczesny człowiek, w Ewangelii — nadziei. Jest to nadzieja na usłyszenie, że ktoś mnie kocha, i to kocha tak mocno, że aż życie swoje oddaje za mnie, za moje winy. Chrystus mówi: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (5, 32). Do nawrócenia wzywa św. Jan Chrzciciel; to wołanie pozostaje aktualne i dziś, jest ono aktualne dla mnie. W ogóle odbieram słowa Chrystusa bardzo indywidualnie, myślę, że jest to wynikiem moich wcześniejszych kontaktów z Pismem św. Dlatego właśnie Ewangelia wydaje mi się nieprzemijalna. Jeślibym chciał powiedzieć, co do mnie przemawia w tej Ewangelii, to musiałbym chyba przytoczyć ją niemal w całości.

STUDENT ARCHEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ — ROK II

Te i inne wypowiedzi oraz podniesione w nich trudności bardzo ożywiły moje wykłady na temat Ewangelii.

Indywidualne czytanie Biblii nie jest celem dla siebie. Dobrem, jakie ono w nas sprawia, możemy się dzielić z innymi. Szczególnie wdzięcznym terenem, gdzie mogłoby się to dokonać, jest ro-

rodzina¹⁶. Może też być kierunek odwrotny: od wspólnotowych doświadczeń religijnych, także wokół Biblii, możemy przechodzić do indywidualnego pogłębienia przy jej pomocy.

Większe uwzględnienie Pisma św. w naszym życiu będzie nas przybliżało do naszych braci chrześcijan niekatolików. Oto świadectwo jednego z nich: „Najbardziej, wręcz entuzjastycznie, cieszymy się z dowartościowania Pisma św. zarówno w liturgii i obrządkach Kościoła katolickiego, jak w nauczaniu katechetycznym, a nawet w życiu laikatu, (...) dla których Pismo św. staje się normatywne dla całego życia”¹⁷.

c. Warunki i przebieg lektury

Pisma św. nie można czytać tak, jak czytamy zwykle teksty. Wymaga ono specjalnego klimatu. Wskazaliśmy już na to w pierwszej części tego artykułu, omawiając niezwykle charakter tej Księgi, szczególnie w punkcie „Dzieło Boże i Księga Kościoła”. Niektóre z tam podanych myśli trzeba jeszcze raz wyakcentować, wyciągając z nich praktyczne wnioski dla samej lektury.

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że poprzez słowa tej Księgi mówi do nas Bóg. To nie jest tylko zbiór przykazań, nakazów i zakazów, ale jest to słowo, w którym spotykamy się z żywym Bogiem. Z niezwykłą głębią i wyrazistością przedstawia tę prawdę *Dei Verbum*: „Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14 n) i obcuje z nimi (por. Ba 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej” (KO 2); i jeszcze wyraźniej o Piśmie św.: „Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę” (KO 21).

Skoro to ma być rozmowa z Bogiem, z naszej strony potrzebna jest odpowiedź. Jest nią przede wszystkim nasza wiara: „Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5 n), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego» i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane. By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. J. Warzecha, *Pismo święte w rodzinie*, w: *Bóg pośród nas. Kalendarz Królowej Apostołów 1982*, ss. 102—107.

¹⁷ A. Bednarczyk, *Sobór w oczach niekatolików*, *Za i Przeciw* 49 (1985) 11.

rozumu i udzielał «wszystkim słodczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie»” (KO 5).

Jak wynika z tego tekstu, wiara, jako odpowiedź na Objawienie, jest darem, ale wymaga też otwarcia się, współdziałania człowieka. Jednym ze sposobów otwierania się Bogu jest modlitwa. Zachęcając wiernych do czytania Pisma św., Sobór mówi: „Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma św., by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż «do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi»” (KO 25).

Konieczna jest postawa pokornego słuchania, jak u Samuela: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 10). Nie mogą się zachować neutralnie jak widz, kibic, czy nawet krytyk Biblii.

Ojcowie Kościoła jako jeden z ważnych i wstępnych warunków pożytecznego przeżycia słowa Bożego wymieniają nawrócenie¹⁸.

Warunkiem owocnego czytania słowa Bożego jest atmosfera pewnego wyciszenia, przeciwna pośpiechowi, gonitwie. Nie jest to jednak warunek bezwzględny i nie zawsze możliwy do spełnienia. Czasem zdarzy się tak, że skupienie się nad tym Słowem sprawia w nas wyciszenie i pokój, których wcześniej nam tak brakowało.

Wielowiekowe doświadczenie Kościoła uczy, że bardzo pożyteczna jest tu pewna systematyczność. Godnym polecenia byłoby codzienne czytanie i to o ustalonej porze. Jeśli nie da się czytać codziennie, to choć w dni przedświąteczne i świąteczne. Wypadaloby na ten cel poświęcić przynajmniej 10 minut.

Jak to spotkanie przeżyć, gdy utworzyliśmy już Pismo św.? W skupieniu, w przekonaniu, że ma się stać coś ważnego: uświadamiając sobie obecność mówiącego do nas Boga. Rozpocznijmy modlitwą, najlepiej do Ducha Świętego, „przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie” (KO 8). Możemy takiej modlitwy poszukać w dobrym modlitewniku lub sformułować ją sami. Następnie przystępujemy do czytania wybranego tekstu.

Co wybrać, od czego zacząć? Z pewnością zacząć od Nowego Testamentu, najlepiej od którejś z trzech pierwszych Ewangelii (tzw. synoptycznych). Stary Testament bowiem sprawia początkującym znacznie więcej trudności.

Czytamy powoli, nie tak jak powieść, gdzie się chce pochłonąć jak najwięcej. Po zdecydowaniu się na takie regularne obcowa-

¹⁸ Zob. I. Gargano, *Per un ascolto «spirituale» delle Scritture secondo il pensiero dei padri della Chiesa*, Parola Spirito e Vita 1 (1980) 188—205.

nie z tekstem świętym dobrze będzie przeczytać jakieś wprowadzenie do wybranej Ewangelii, choćby to, jakie zamieszczone jest w Biblii Tysiąclecia lub w innych polskich tłumaczeniach. Pożyteczne by też było zapoznać się z ogólnym wstępem do Ewangelii. Proponuję raczej *lectio continua*, tzn. przy następnych okazjach czytać kolejne fragmenty Pisma św., a nie w sposób wyrywkowy.

W miejscu, które nas szczególnie zainteresuje, zatrzymamy się na chwilę. Staramy się je rozważyć, „przetrawić” To tak, jak z jakimś motywem muzycznym, który nas uderzy: pozwalamy mu w nas wybrzmieć. Słowo Boże, które do nas przemówiło, ma w nas właśnie wybrzmieć, ma nas przeniknąć. Trzeba mu na to pozwolić. „Ten rezonans nie jest ścisłym powtórzeniem słowa, lecz częścią jego aktualizacji. Stwórzmy w naszym duchu wolną przestrzeń, w której rozległoby się słowo Boga; i gdy ono zabrzmie, spłynie na nas swą łaską. I, gdy słowo to zabrzmie, niech przestrzeń naszego ducha rozszerzy się, by rezonans był większy. W tej wewnętrznej przestrzeni uobecnia się Bóg w słowie”¹⁹.

Spróbujmy też to słowo „przymierzyć” do naszego życia: może ono chce wnieść jakąś poprawkę do naszego postępowania lub wezwać nas do konkretnego dobrego czynu. Prawda bowiem, którą Bóg nam przekazuje w Piśmie, ma nie tylko zaspokoić naszą ciekawość poznawczą. Tę prawdę się „czyni” (por. J 3, 21). Związek takiego przeżycia słowa Bożego z życiem ciekawie ujmuje kard. C. M. Martini. Mówi on najpierw o pociesze (*paraklesis*), jakie ono nam przynosi. Kolejnym skutkiem jest właściwe rozpoznanie, co w naszym życiu ważne, co odpowiada planowi Bożemu a co się mu sprzeciwia. Takie rozeznanie prowadzi wreszcie do wyboru tego, co odpowiada Ewangelii²⁰.

Skoro to ma być czytanie typu rozmowy z Bogiem, wypada je zakończyć modlitwą, najlepiej wypowiedzianą swoimi słowami. Możemy Boga wielbić za to owocne spotkanie z Nim, dziękować za natchnienia i prosić o wierność rozpoznanemu wezwaniu.

Takie przeżycie słowa Bożego w Piśmie św. nazwalibyśmy medytacją, która może zawierać pewne elementy kontemplacji. Nie zawsze jednak musi nam się udać takie przeżycie, szczególnie na początku naszego obcowania z Biblią. Możemy wówczas czytać Pismo św. na sposób studiowania, starając się je powoli poznać, używając dostępnych do tego pomocy, na które wcześniej wskazaliśmy. Warto czytać w ten sposób Pismo św. z ołówkiem w ręku. Zaznaczmy czasem czy podkreślmy miejsca, które nas szczególnie

¹⁹ L. Alonso-Schökel, *Słowo natchnione*, s. 293.

²⁰ Por. C. M. Martini, *Von seinem Geist getrieben. Dynamische Gemeinde nach der Apostelgeschichte*, Freiburg—Basel—Vien 1985, ss. 19—22.

uderzą, zanotujmy własne uwagi. Nie będzie to żadną zniewagą dla Biblii.

Jest też możliwe korzystanie z Pisma św. na sposób modlitwy. W różnych okolicznościach i potrzebach naszego życia możemy czerpać ze skarbcza modlitw zamieszczonych w Biblii, szczególnie z Psalmów ²¹.

Trudno powiedzieć, który z tych sposobów jest najlepszy i od którego trzeba zacząć. Najlepiej praktykować je wszystkie, w zależności od naszych potrzeb i możliwości. Ma rację R. Brandstaetter mówiąc: „Każdy musi samodzielnie wędrować do Biblii. Każdy musi sobie do niej własną drogę wymościć. Jednemu wystarczy Biblię odczuć, aby ją zrozumieć, drugi musi ją dopiero zrozumieć, aby ją odczuć, inny znów, aby ją zrozumieć i odczuć musi w nią przede wszystkim wierzyć, a jeszcze inny wierzy w nią, ponieważ ją przedtem zrozumiał i odczuł, a w końcu są i tacy, którzy ją rozumieją i odczuwają, i w nią wierzą, ponieważ jej słowa wyssali z mlekiem matki. Każda z tych dróg jest właściwa i dobra” ²².

²¹ Dokładniej omawia ten sposób J. Chmiel, *Czytanie Pisma św. jako modlitwa*, RBiL 31 (1978) 22—27; zob. także O. Knoch, *Täglich beten im Geist*, Freiburg—Basel—Wien 1985.

²² R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, Warszawa 1981, s. 224